

„Czy to ok? A co by było gdyby...”

Czy to jest okej, że się nie przestawiłem? Nie. Dobra. Jestem pedagogiem. Dziękuję. Jestem pedagogiem, który niestety już bardzo sporadycznie pracuje z dzieckiem, dlatego zostało mi tylko zadawanie pytań. I pierwsze pytanie. Czy to dobrze, że ustawa sugeruje nam, kogo możemy zatrudniać? W sensie, że możemy zatrudniać osoby ze średnim wykształceniem, pod warunkiem, że mają 3 lata doświadczenia. Pytanie, gdzie mają to doświadczenie zdobywać. Ale sugeruje nam, że jednak mamy zatrudniać pedagogów, psychologów, socjologów. Czy to jest okej? Z jednej strony jest okej, ponieważ daje nam to jakąś pewność, że ten człowiek ma jakąś podstawową, potrzebną nam wiedzę. Z drugiej strony nie mamy pewności, czy ta osoba potrafi w charyzmę, potrafi w liderstwo. Co by było, gdybyśmy mogli zatrudniać ludzi, którzy nie mają takiego kierunkowego wykształcenia, ale mają to coś, co wyciąga te dzieciaki z ulicy, sprzed komputera, ale do ćwiczeń, do bycia razem, do relacji. Co Co by było wtedy? Lepiej?

No dobra, to takie pytanie ćwiczeniowe. Kto z Państwa ma dzieci w wieku placówkowym? A kto z Państwa ma dzieci w wieku placówkowym i pracuje bezpośrednio z dzieckiem? No, dyskusja akademicka. To dobrze. To będę się czuł dobrze tutaj.

Pojawiło się tutaj trochę mowa o oświacie. Czy to dobrze, czy to jest okej, że zatrudniamy w placówkach nauczycieli, którzy najpierw zgodnie z kartą nauczyciela mają pewne ograniczenia w bezpośredniej pracy z dzieckiem, a potem przechodzą do pracy w placówce? Może to jest okej, ponieważ mają bardzo szeroki spektrum spojrzenia na sytuację dziecka. A z drugiej strony, czy to nie jest wyniszczające? Czy to jest okej, że zatrudniamy ludzi na bardzo różne umowy? Z jednej strony to daje elastyczność obu stronom. Z drugiej wydaje się niesprawiedliwe. Czy to jest okej, że placówki tak naprawdę są głównie dla dzieci? Że większość zadań, ćwiczeń, zabaw, czegokolwiek raczej kierujemy do dzieciaków. A rodzic na to nie zasługuje? A z jakiego powodu dzieci są w placówkach zazwyczaj? Na rodzica jest za późno? Może to jest okej, może w zasadzie tak, budujemy społeczności, że tego dzieciaka wyrywamy, bez tego rodzica czuje się bezpieczniej, dobrze, ale on potem wraca do tego domu. To może warto przemyśleć, żeby wprowadzić zajęcia, które są jednocześnie dla dzieci i rodziców. Tutaj w tym pytaniu mam już trochę tezy. Czy to jest okej, że taki minimalny model ustawowy to jest jedna osoba dorosła na piętnastkę, piętnaścioro dzieci? Nie? Może to jest okej, może to wystarczy, no przecież to nie są mordercy. Ale z drugiej strony w tym świecie jednak przyspieszonym, przebudzowanym może tak być, że trzeba bardziej postawić na tą stronę, może nie indywidualną, ale jednak mieć więcej osób dorosłych z tymi dziećmi.

Czy to jest okej, że w wielu placówkach próg wejścia do placówki jest bardzo wysoki? W sensie, że w tle pojawia się, znaczy w tle musi być albo alkohol, albo jakiś kryzys, albo jakiś problem i może to jest dobrze, bo w końcu jak tutaj słyszę często, że pieniędzy zawsze jest za mało i może dobrze, że te pieniądze, które mamy kierowane są już bezpośrednio do tych, co najbardziej tego potrzebują. No ale gdyby ten punkt jednak obniżyć, znaczy ten próg obniżyć, taki zrobić, że te placówki, spoty, miejsca spotkań by były dla wszystkich. Poszerzyć punkt detekcji, z którego dopiero by się kierowało potrzebujących do tej pracy bardziej pogłębionej, ze specjalistami, gdzie wymagane są większe fundusze. Czy to jest okej, to tu nie padło akurat, ale analizując tę naszą ustawę to zauważyłem. Czy to jest okej, że sąd może kierować dziećmi do placówki? Z kim się pracuje lepiej? Z kimś, kto jest

zmotywowany? Albo myśmy go zmotywowali? Albo ktoś, kto jest do tego przymuszony? Z jednej strony to jest dobrze, bo możemy zawsze powołać je na wyrok. Masz być! Masz chodzić! A z drugiej? Czy to jest okej, że ustawa tak naprawdę, ja będę bezlitosny przy tej ustawie - ona nam sugeruje metodę naszej pracy. Ona mówi wprost, że pracujemy socjoterapeutycznie, logopedycznie, nic nie stoi na przeszkodzie oczywiście, żeby poszerzać te metody i wdrażać własne. Ale z drugiej strony po co to nazywać? Dla takiego bezpieczeństwa? Żeby wiedzieć, kogo zatrudniamy? Jak wymagać? Czego wymagać? Przecież wszyscy wiemy, że socjoterapię można prowadzić grając w piłkę. Nawet malując graffiti. Może warto określić po prostu cele naszej pracy, a metody dać zupełnie dowolne.

Czy to jest okej, że konkursy na prowadzenie placówek pojawiają się co, przeprowadzane są co 3, co 4 lata, u niektórych słyszałem, że 2 lata i w dodatku nie zakładają pełnego finansowania. To jest okej? Z jednej strony tak naprawdę dzięki temu jesteśmy w stanie, jesteśmy takimi wielkimi orkiestrami pomocy społecznej. Trochę budujemy system oddolnie, taki obywatelski, prawda? Ale dużo było też o relacji. Czy to buduje relacje? Czy to jest bezpieczne? A gdyby tak to finansowanie było wieloletnie i zakładało jeszcze współczynnik inflacyjny? Byłoby lepiej? A to nie jest tak, żebyśmy osiedli na laurach? Przecież już wszystko mamy. I w dupizm może tak się pojawić. I to finansowanie. Wiem, że są miejsca, są placówki, które są finansowane tylko z tak zwanego kapsła, czy tam korkowego, alkoholówki. Czy to nie tworzy czegoś w rodzaju getta? Gdyby te finansowania były mniej homogeniczne, były takie bardzo różne, które nie mają żadnej perspektywy?

Czy to jest okej, że większość placówek pracuje od poniedziałku do piątku? Ja myślę, że to jest okej wtedy, kiedy myślimy o ratowniku, który dba też o siebie. Ale ja sobie myślę też, że problemy naszych dzieciaków i ich rodzin nie mają weekendów i nie mają świąt. I nie mają systemowe wsparcie także w tym czasie. Czy to jest okej, że są placówki, które mają swoją siedzibę w szkole? No ale mają blisko do klienta. Prawda? A z drugiej strony mają daleko do tego, jak pracować, ale już na pewno mają daleko do pracy środowiskowej.

Technologia. Czy to jest okej, że korzystamy z technologii, od której tak naprawdę dzieci chcemy odciągnąć? No z jednej strony gdzieś te dzieci muszą się uczyć, jak bezpiecznie korzystać z tej technologii. I to przy zdrowym dorosłym człowiekiem. No ale tak na marginesie pan Kleks, ten książkowy, tą pierwszą sztuczną inteligencję jednak zniszczył. Tak? Widzę, że nikt nie czytał. Ale dobra, to bliżej, Diuna - też nie ma komputerów. Z jakiegoś powodu. No i że w naszej ustawie, znaczy w naszej, widzicie, w ustawie, w której, która ma 143 strony, 4 strony poświęcone są placówkom wsparcia dziennego, przy czym cel jest tylko w jednym zdaniu, które jest tak trudne, że muszą je przeczytać - „W celu wsparcia rodziny dziecko może zostać objęte opieką i wychowaniem w placówce wsparcia dziennego”. Wyrwane z kontekstu, co oznacza? Jak mamy wspierać rodzinę? My zajmujemy się dzieckiem, a rodzina może dalej robić to, co uważa. I z jednej strony to jest bardzo fajne, bo to jest w zasadzie nic, więc możemy zrobić wszystko. A z drugiej strony może na końcu tego celu powinno być, że ta rodzina jest samodzielna, że już nie korzysta z pomocy społecznej, że już ma te kompetencje wychowawcze. Może nie powinniśmy być dumni z tego, że nasi wychowankowie wracają do nas ze swoimi dziećmi. No i znowu ta ustawa. Czy to jest okej, że nie mamy własnej ustawy?